Nr. 143. Sobota 27 czerwca 1914. Roczn[ik]

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f.. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Admin[istracya] Kraków, Dunajewskieg[o]

Telefon Redakcyi Nr. 39[6]

Telefon Administracyi Nr. 23[.]

Konto czekowe Nr. 34.095.

Adres telegr.: Naprzód Krakó[w]

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 1354.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

„Arka przymierza” czy „napiwek”?

Najnowsza faza sprawy samorządu miejskiego w Królestwie.

Samorząd miejski dla Królestwa, w projekcie stołypinowskim miał odgrywać pierwotnie rolę jednej z tych reform gospodarczych, któremi rząd rosyjski zamierzał po kryzysie, datującym od wojny japońskiej i następnych wstrząśnień rewolucyjnych spowodować pewną poprawę w dziedzinie zastarzałych zaniedbań na tym (ekonomicznym) gruncie.

Zapowiadane projekty, czysto gospodarcze, miały zarazem być **prądem zimnej wody, ostudzającym wszelkie nadzieje**, co do osiągalności **zmian szerszych, politycznych**... Ale, jak wiadomo, rząd Stołypina z pośpiechem wieszatielski, na punkcie nawet swoich pomysłów „reform“ powolniej działał — w myśl aforyzmu Stołypina: „pierwej uspokojenie, później reformy“. Tem mniej zaś nalegał on na pośpiech, gdy chodziło o „kresy“ polskie, zawsze otoczone podejrzliwością.

Niebawem jednak projekt samorządu miejskiego dla Królestwa wchodzi w inną fazę... Na porządku staje oderwanie Chełmszczyzny od Królestwa — i samorząd ma figurować, jako rekompensata za to szatańskie pokaleczenie.

Ciekawem jest, że, gdyby w tym okresie szybko przyszła była w Dumie i Radzie państwa ustawa samorządowa — większość społeczeństwa polskiego odczułaby była, że to zapłata bardzo bolesna, niż jakaś renta za dożywotnie, ciężkie kalectwo — boć to cena, zapowiedziana z góry, za wyrwanie całej połaci ziemi na pastwę zaciekłego wynaradawiania.

Ale czas i podszepty endeckie zdziałały swoje i choć projekt samorządu ulegał jeno w toku obrad ciągłym ograniczeniom i spaczeniom — coraz bardziej urastał w publicystyce endeckiej do rozmiarów arki przymierza pomiędzy Polakami i caratem, arki, do której dostępu broni jedynie cerber pruski, który w gruncie szlachetnych, ale nawykłych do ulegania chytrym Niemcom — „braci-Rosyan“ od tej świątyni zgody odstrasza.

Więc na pierwszą wieść, iż rząd rosyjski postanowił projekt samorządu miejskiego ponownie postawić w Izbach, pisze n. p. endecki „Kuryer poznański“:

> Należałoby żywić nadzieję, że projekt samorządu nareszcie dobiegnie celu, a Królestwo otrzyma tak konieczne dla normalnego rozwoju społecznego instytucye samorządowe. Byłoby to zarazem dowodem, że rząd rosyjski umie w danej sprawie polskiej przeprowadzić swoją wolę i umie złamać intrygi pruskie, rządzące się nieraz w Petersburgu, jak gdyby na bruku berlińskim — nietylko kosztem społeczeństwa polskiego, lecz niemniej na oczywistą szkodę państwa rosyjskiego.
>
> Skutecznem załatwieniem sprawy samorządu miast w Królestwie złożyłby rząd rosyjski nadto dowód, że zapowiedź prasy rosyjskiej, iż rząd rosyjski będzie się umiał Polakom **wywdzięczyć** za sprawiedliwy wyrok lwowski **w procesie Bendasiuka** i tow., nie pozostaną **czczemi słowami**, że raczej po słowach nastąpią **czyny**, choćby **skromne**.

Endecki organ ma tyle dobrego smaku, że, idąc na rękę gadzinonym publicystom z „Nowego Wremia“, wiąże sprawę samorządu miejskiego z obietnicą „napiwku“ za Bendasiuka... Wyciąga tedy rękę po ów napiwek, dopomina się, by obietnica nie była czczem słowem; datek może być „skromnym“, byle kapnął do nadstawionej dłoni...

Za Bendasiuka, panowie, za Bendasiuka!

Podrożenie jazdy koleją?

Z obrad przybocznej Rady kolejowej dowiadujemy się o możliwości podwyższenia taryf osobowych na austryackich kolejach państwowych. Na zapytanie członka Rady p. Russmana ze Lwowa, jaki cel ma wstawienie do budżetu kolejowego 20.000 K pod tytułem „studyów nad reformą ceny biletów jazdy“, odpowiedział reprezentant rządu wymijająco, że rząd wstawia tę kwotę zwyczajowo, a gdyby miał zamiar taryfy podwyższyć, to pierwej wysłucha opinii Rady kolejowej.

Po naszym rządzie można, wobec takiego wykrętu, spodziewać się, że podwyższenie cen jazdy nastąpi. Już dziś taryfy osobowe na kolejach austryackich są najdroższe w całej Euro-

STEFAN ŻEROMSKI.

WALKA Z SZATANEM.

43

(Ciąg dalszy).

Prawdziwie ten sumienny cieśla, nietylko czynił doskonale wszystko, czego się podjął, lecz i sam był doskonale zbudowany duchowo. Może zbyt długo wszystko zgłębiał, przyswajał sobie i zdobywał, to prawda, lecz gdy po rozwadze podjął pracę, można było mieć pewność wykonania bez zarzutu. Nadto jego osobista „czystość“ roboty była nadzwyczajna. Jeżeli nad zadaniem któregokolwiek z towarzyszów zbyt często i zbyt długo przystawał, patrzał, przestępując z nogi na nogę i gładził z frasunkiem ogolone policzki, znaczyło to, że coś tam niezupełnie jest „czysto“. Gdy się zaś niedokładność zbyt uwydatniała, odsuwał kolegę do innej roboty i sam zabierał się do wykonania tamtej. Łoński zbyt długo kombinował, zbyt pedantycznie wymierzał, wypisując sobie „numery“ na gładzi belki ciesielskim ołówkiem, a bardzo niezgrabnemi figlasami. Bo z pisaniem było mu najciężej. Nie uczono go geometryi, a przecie podstawowe jej zasady o trójkącie, o kwadracie, o przekątni, wiedział, jako pewien rodzaj zakonu sekretnego, mądrości tajemnej, może w tradycyi ciesielskiej przekazany mu przez zmarłych mistrzów-cieślów, przy których ongi praktykował. Lecz z tem ubogiem swem „rozumowaniem“, z tym kaganeczkiem tak maleńkim światła niezbędnego — ileż to zbudował domów dla ludzi, stajni, obór, szop! Pewnego dnia, pracując na szczycie wieży i rozglądając się po okolicy, stał się wymowniejszym i począł towarzyszom wskazywać we wsiach okolicznych chaty, które pobudował. Nienaski, słuchając tej cytacyi, nabrał dla Łońskiego wielkiego szacunku. Bo, zaiste, z tak małym zasobem wiadomości, jakże ten człowiek był pożyteczny! Gdy inni ludzie „oświeceni“ trwonili rzeczy niegdyś wypracowane, niszczyli w porywie waryacyi ogromne zamierzenia przodków, a w najlepszym razie żyli, nie wiedząc o tem, po co żyją — ten prostak przez całe swe życie budował i budował... Nikt mu nic nie dał, nikt nic nie wskazał. On sam, jak pszczoła, albo mrówka, spełniał swe ciche i niepostrzeżone posłannictwo, ulegając mocy instynktu, tajemnicy stwarzającej. Po bliższem zbadaniu domostw, które Łoński stawiał, młody architekt musiał przyznać, że były wykonane „na urząd“, a nawet w pewien sposób, który się rzucał w oczy. Chaty Łońskiego miały pewną znamienną cechę. Łoński dodawał do zwyczajności, do niezbędnej celowości osiedla pewne ozdoby, lecz nie od siebie, nie ze swego wymysłu, lecz z „pamięci“. Sam szył z kłoci „gąsiory“ słomianych dachów, w sposób uroczysty, uparcie niezmienny, zawzięcie hieratyczny, lecz wskutek niezrównanej dokładności wykonania, jakby nanowo wskrzeszony, a nawet wymyślnie nowatorski. Jego „gąsiory“ i „kalenice“ miały wprost swój „styl“. Nadto, ponad ubożuchnymi ganeczkami domostw zawsze umieszczał wycięte w desce „śparogi“, dwie skrzywione końskie głowy, echo przedwiecznego na tej sandomierskiej ziemi kultu Swaroga, bożyszcza słońca, którego rumak był symbolem. Okna Łońskiego miały swoiste wymiary i pewne wyrzynania w desce, osłaniającej futryny. Wieńcówka jego węgłów była w pewien charakterystyczny sposób rąbana i kładziona. Nie było w tem nic pięknego, żadnej krasy. Był to pewien typ roboty i „pamiątka“ przygasła czegoś przed odległymi wiekami...

Nienaski ogromnie chwalił te budynki Łońskiego. Tak to spotkali się dwaj architekci — uczony i nieuczony. Drugi nie ufał pierwszemu i wszystko, co mu tamtem prawił, puszczał mimo ucha. Przedewszystkiem dlatego, że Nienaski na wielu rzeczach zasadniczych — wcale się nie znał. Mimo odbytych studyów i mimo zwiedzenia tylu znamiennych budowli na świecie, młody architekt nie umiał odróżnić belek drzewa sosnowego, ściętych w złym czasie od dobrych, budulcu „wichrowatego“, czyli wyrosłego na złym gruncie od „suchego“, czyli z sosny na piasku. Żyd, dostawca budulcu, pan Jankiel Gips, odrazu to spostrzegł i zwiósł właśnie „wichrowate“ belki. Począł się można kręcić około cieśli, zachodzić z kubanem to z tej, to z owej strony. Łoński obejrzał budulec w milczeniu jak zawsze, sumiennie, ze zmarszczoną powieką.

(Ciąg dalszy nastąpi).

...10 nastąpiło podwyższenie taryf to-...ch, co naturalnie odbiło się na cenie ...rów, a teraz znowu jazda ma być podro-...a.

...odwyżki takie odbijają się najbardziej na ...różujących trzecią klasą, a więc na chłopach ...obotnikach, gdyż ta klasa daje trzy czwarte ...chodu z przewozu pasażerów. Odkąd w Au-...tryi zaprowadzono taryfy strefowe, już trzy-...krotnie podrażano taryfy, nie mówiąc o podatku od biletów, który daje już 20 milionów ro-...nie.

Rząd zarządzenia te tłómaczy potrzebą podwyższenia dochodów z kolei. Bez kwestyi, koleje austryackie są deficytowe i państwo dopłaca do nich. Ale kto temu winien? Tylko państwo samo, które buduje koleje deficytowe (alpejskie), uwzględnia przedewszystkiem potrzeby strategiczne, a dopiero na drugim planie potrzeby ekonomiczne; przepłaca koleje przy ich upaństwowieniu i robi kosztowne eksperymenty przy dostawach i mianowaniu nowego personalu urzędniczego.

Od kilku lat dochód z kolei państwowych ciągle rośnie. Już w roku bieżącym dochody kolei od stycznia do maja wzrosły o 1,900.700 koron, co chyba jest dowodem, że niema — jak twierdzi rząd — stagnacyi. Dlatego zawczasu należy zaprotestować przeciw nowemu obciążeniu ludności, które niczem nie jest usprawiedliwione.

W Prusiech np. koleje dają kilkaset milionów rocznie nadwyżki, a jest tam dla masy czwarta klasa. U nas rząd — jak oświadczył radca ministeryalny Henoch w Radzie kolejowej — opiera się wprowadzeniu czwartej klasy, bojąc się zmniejszenia dochodów. Tak, interes fiskalny przedewszystkiem, a interesy ludności zupełnie nie wchodzą w rachubę. To jest system austryacki.

Jednorazowy podatek na zbrojenia w Niemczech.

Jak wiadomo, parlament niemiecki w zeszłym roku uchwalił na zbrojenia ściągnąć jednorazowy podatek od majątków w sumie 1 miliarda 200 milionów marek. Podatek ten stopniowano od $^1/_4$ do $1^1/_2$ procent od majątków powyżej 10.000 marek. Od pół roku podatek ten ściąga się, a dotąd niewiadomo jeszcze, czy da on uchwaloną sumę. Na razie rząd niemiecki ma kłopot z obywatelami zagranicznymi, mieszkającymi w Niemczech, gdyż Rosya, Francya, Austrya itd. zaprotestowały przeciw obciążeniu swych obywateli.

Ten podatek jednorazowy uchodzi za miarę dobrobytu Niemiec i stąd ogólne zaciekawienie, jakie będą wyniki. Dotąd ogłoszono tylko częściowe rezultaty z różnych okolic, z których okazuje się, co oddawna było wiadomem, że ludność miejska płaci ogromnie więcej, niż wsie. Fakt ten może mieć następstwa polityczne, gdyż miasta będą słusznie domagały się większego uwzględnienia ich interesów. Dotąd wsie, reprezentowane przeważnie przez konserwatystów, wywierają wpływ polityczny większy, aniżeli powinnyby stosunkowo do swych świadczeń pokojowych. Będzie to dalszy ciąg walki między liberalizmem miejskim, a konserwatyzmem wiejskim.

Wyniki z 28 miast północno-niemieckich dają następujący rezultat. Wedle spisu ludności z roku 1910 miasta te liczyły $8^1/_2$ miliona mieszkańców, a podatku jednorazowego złożyły $293^1/_2$ miliona marek. Jeżeli się przyjmie, że pozostałe 15 miast północno-niemieckich i 8 miast południowo-niemieckich (powyżej 100.000 mieszkańców) dadzą taką samą sumę, to miasta razem zapłacą jednorazowego podatku okrągło **pół miliarda** marek.

Ciekawem też jest zestawienie, ile poszczególne miasta zapłaciły. Okazuje się, że najbogatszem miastem jest w Niemczech Wiesbaden, gdzie na głowę zapłacono 100 mar.; drugiem miastem jest Charlottenburg (92 marki na głowę), trzeciem Frankfurt nad Menem (84 marki na głowę). Miasta te wcale nie mają wielkiego przemysłu czy handlu, lecz są siedzibą rentyerów, którzy po latach wyzysku robotników osiedlili się w tych miastach i żyją z dochodów. Miasta o wielkim przemyśle dały daleko mniejszy podatek, co dowodzi, że w tych miastach żyje masa robotnicza, biedna i wyzyskiwana. I tak Düsseldorf dał tylko 50 marek na głowę, Essen (siedziba Kruppa) 44 marki, Akwizgram 39 marek, Dortmund 33 marki, Bochum (centrala kopalń węgla) 13 marek itd.

Obecnie w Niemczech zastanawiają się, czy mniejsze miasta dadzą przypadające na nie 300 milionów marek, a w rezultacie czy wsie dadzą resztę brakującą do 1200 milionów.

Dogorywające księstwo.

Otoczony „opieką“ dwóch potężnych mocarstw potomek niemieckiej rodziny książęcej zawiódł się w swej nadziei pomnożenia panujących na Bałkanie dynastyi niemieckich jeszcze o jedną. Książę Wied dobiega końca swego panowania; trzyma się tylko w „stolicy“ pod ochroną armat okrętowych, podczas gdy reszta kraju objętą jest powstaniem przeciw niemu.

Eksperyment z „cywilizowaniem“ Albańczyków doznał sromotnego zawodu. Pokazało się jeszcze raz, że dyplomacya europejska nie dorosła do swego zadania, że niczego się nie nauczyła i niczego nie zapomniała. Ambasadorowie i ministrowie, którzy utworzyli niezawisłą Albanię i wyszukali dla niej księcia, myśleli, że można nawet wobec Albańczyków grać rolę „Opatrzności“ i nie pytając się o ich zdanie, rozporządzać ich losem. Nauczka jest kosztowną i bolesną.

Najgorzej na tym interesie wyszła Austrya. Chciała mieć Albanię jako zaporę przeciw ekspansyi Serbii i Czarnogóry, a doczekała się i kompromitacyi i szkody przez rozluźnienie przyjaźni z Włochami. Niestety, kto zna metody wiedeńskie musi wątpić, czy to doświadczenie na coś się przyda. Pocóż zresztą miałby hrabia Berchtold zmieniać swą politykę, kiedy delegacye ją aprobowały i wyraziły mu zaufanie?

Wiadomości wojskowe z Albanii są dla księcia coraz gorsze. Powstańcy po zdobyciu Elbassanu wyruszyli na Valonę, której upadek lada chwila jest spodziewany. Cała Albania jest w ogniu, a książę niema innego wyboru: albo poddać się żądaniom powstańców, to znaczy dobrowolnie ustąpić, albo zostać zmuszonym do ustąpienia. Sytuacya jego pogorszyła się jeszcze o tyle, że Prenk Bib Doda, który wyruszył rzekomo na odsiecz Durazza, dał się wziąć przez powstańców do niewoli, aby, w ten sposób upozorować swą zdradę. Przy księciu pozostała garstka oficerów holenderskich i kilku ochotników cudzoziemskich, ale ci trzeszczącego „tronu“ nie uratują.

Książę chwyta się ostatniej deski ratunku, apelując do mocarstw o pomoc. Taka pomoc jest bardzo problematyczną wobec niezgody mocarstw, a w szczególności między Austryą a Włochami. Prasa włoska nie przestaje atakować Austryi, rzucając na nią winę upadku księcia. Wedle rzymskiej „Tribuny“ tylko rady Austryi popchnęły księcia do nierozważnych kroków przeciw powstańcom.

Kto winien, mniejsza o to. Faktem jest, że powstańcy reprezentujący ogromną większość ludności, chcą księcia mahometańskiego, względnie powrotu pod panowanie Turcyi.

Telegramy.

Położenie w Durazzo.

Durazzo. Onegdaj noc i dzień przeszły spokojnie. Sklepy są zamknięte. Prace pojutrze będą ukończone tak, że nawet przy zaskoczeniu przez powstańców będzie można stawiać skuteczny opór. Nieprzyjaciel wzmacnia swe pozycye. Rano nadeszło do ministra pismo powstańców, którzy proszą o przysłanie deputacyi do Szijak. Pojechało czterech mahometan, jeden prawosłany i biskup Cacciori. Deputacya ta w Szijak z powodu nieobecności przedstawicie... powstańców prowadziła tylko nieobowiązując... obrady. Delegatów z Durazza proszono, aby zaczekali w Szijak, woleli oni jednak powrócić do Durazza, a na drugi dzień znowu pojechać do Szijak.

Zawieszenie broni

przedłużono do rana, co wywołało niezadowolenie, bo istniała obawa, że czas ten powstańcy wyzyskają na odpoczynek.

Nadchodzi wiadomość, że **powstańcy zajęli Beraz.** Panuje obawa, że zdobyte w Elbassan działo zwrócą powstańcy na Durazzo.

W Valonie.

Rzym. Agencya Stefaniego donosi z Durazza: Komendant rosyjskiej kanonierki „Terek“ donosi z Valony: Panuje tu spokój, oczekują jednak **marszu powstańców na Valonę.**

Zmiany w rządzie albańskim.

Wiedeń. „N. fr. Presse“ donosi z Durazza, że należy się spodziewać upadku dotychczasowego rządu. W kołach poinformowanych słychać, że z gabinetu wystąpi między innymi Mufid. Prezydyum zatrzyma Turkhan pasza, jednak w razie wykluczenia Mufida nie pozostanie w urzędzie. Ismail Kemal bej upatrzony jest na ministra spraw zewnętrznych.

Opowiadają, że nawet katolicy w Durazzo, a także członkowie rządu usposobieni są **antydynastycznie.** Przyczynić się to może do upadku ks. Wilhelma.

Legendy o Prenk Bib Dodzie.

Wiedeń. Do kół dyplomatycznych nadeszły depesze, wedle których wojska Prenk Bib Dody postępują zwycięsko po gościńcu Tirana-Szijak. Wojskami komenderuje major holenderski. Prenk Bib Doda sam przebywa w tylnej straży, która stoi koło miejscowości Ismit. Uwięzienie Prenk Bib Dody wskutek klęski, uważają tutaj ze względu na nadesłane depesze za mało prawdopodobne. (A wczoraj dopiero doniesiono, że Prenk naumyślnie dał się wziąć do niewoli, z której powstańcy wypuścili go na słowo honoru, że nie będzie więcej walczył).

Zatarg grecko-turecki.

Mimo uspakajających not Turcyi i interwencyi mocarstw Grecya nie jest zadowoloną z załatwienia przez Turcyę sprawy emigrantów greckich. Rząd grecki przez kupno okrętów i mobilizacyę rezerwistów prowokuje dalej Turcyę, a w dodatku słychać, że ma wystosować do Turcyi ultimatum.

Najczarniej zapatrują się na położenie w Paryżu, gdzie z powodu olbrzymich wierzytelności do Turcyi i do Grecyi są specyalnie wrażliwi. Jak pisma paryskie donoszą, konflikt przybiera charakter groźny; oba państwa czynią pospiesznie przygotowania. Grecya czeka na okręty kupione w Ameryce, a Turcya urguje przysłanie na lipiec kupionych w Anglii dwóch okrętów. Sądzą, że z chwilą pokończenia przygotowań, przyjdzie do starcia, jeżeli Europa nie zastosuje ostrzejszych niż dotąd środków zaradczych.

Telegramy.

Przygotowania wojenne Grecyi.

Londyn. „Morning Post“ donosi z Malty: Znajdujący się tu rezerwiści greckiej marynarki pierwszych pięciu klas otrzymali polecenie, aby **w trzech dniach** zgłosili się do Aten.

Flota powietrzna Turcyi.

Paryż. „Matin“ donosi, że rząd turecki zamówił w francuskich fabrykach **12 aeroplanów** i **30 hydroplanów** dla armii.

Do Szanownych P. T. Abonentów. Do dzisiejszego numeru załączamy

— czeki —

Szan. abonentom zamiejscowym i nimi prosimy o odnowienie prenumeraty **za miesiąc lipiec** lub **za III. kwartał.** *Administracya.*

Służalstwo lwowskiej c. k. Rady szkolnej okręgowej.

Lwów, 24 czerwca.

W ubiegłą niedzielę odbył się we Lwowie t. zw. „Dzień dzieci“. Obok zbiórki ulicznej zaaranżował komitet także huczną zabawę dla... „państwa“: korso kwiatowe i „polowanie“. Niewiadomo jeszcze, ile dzień ten przyniósł ogromnej liczbie towarzystw filantropijnych i instytucyi, zajmujących się dzieckiem i ile przypadnie na każdą z tych instytucyi. W każdym razie na efekt pieniężny w niemałej części złożyły się grosze i najbiedniejszej ludności miasta. Zbierano bowiem także i w najbiedniejszych dzielnicach, w suterenach i na poddaszach; w kramikach i grajzlerniach; od robotników, wyrobników i służących. Nie było prawie dziecka szkolnego, które nie miało przypiętej odznaki 10-halerzowej.

Na czele komitetu stała namiestnikowa Korytowska i ona podobno zainicyować miała ową zabawę „dochodową“, która w „rozchodzie“ zapewne, bez żadnej korzyści dla „dzieci“ pochłonęła dość znaczne sumy...

Ale „państwo“ nie rozumie filantropii bez zabawy. Tańczą na gruźlicznych; urządzają wycieczki z tombolą na ofiary powodzi; festyn na pogrzeb unieszczęśliwionych z powodu innej katastrofy, no i polowanie na zbierane mleko dla sierotek i obiady dla dzieci szkolnych.

Nikt nie byłby zwrócił uwagi na tę zabawę pani Korytowskiej, Niezabitowskiej i plączących się między „państwem“ Neumanów oraz innych dostojników i dostojnic. Ale od czegoż jest c. k. Rada szkolna okręgowa? „Zasługa“ pani Korytowskiej wydała jej się znakomitą sposobnością do wszczepienia w podwładne nauczycielstwo i dziatwę swego okręgu lekcyi wdzięczności. Zwołała tedy w sam „Dzień dzieci“ kierowników i kierowniczki szkół ludowych i wydziałowych i wydała rozkaz: jutro w poniedziałek, o godz. 2, mają wszystkie te oto arkusze „ministeryalnego“ papieru pokryte być podpisami wielotysięcznej rzeszy dziatwy szkolnej, od pierwszej klasy począwszy i całego nauczycielstwa lwowskiego, poczem tę furę papieru wybrana przez inspektorów deputacya nauczycieli i dzieci zawiezie do pałacu „pod Kawkami“, gdzie u stóp namiestnikowej złoży hołd za „dobrodziejstwa“, wyświadczone dzieciom. Grono osiwiałych w pracy nauczycielskiej dyrektorów i dyrektorek przyjęło to żądanie swojej władzy i nazajutrz rano zakomunikowali je nauczycielstwu.

Jednakowoż zdumieni dyrektorowie i dyrektorki przekonali się, że lwowskie nauczycielstwo, przynajmniej duży jego odłam, nie zatraciło jeszcze godności ludzkiej, jakkolwiek obecni inspektorowie usilnie nad tem pracują. Znalazła się wprawdzie duża ilość lizunów i lizunek, którzy „zjedli“ ten obraźliwy dla nich rozkaz, ale większość z oburzeniem odparła żądanie, by hołd złożyć osobie zupełnie nieznanej, o której „zasługach“ nikt nie wie, dlatego tylko, że jest żoną namiestnika.

Bojąc się skandalu, inspektorowie szkolni rozesłali w poniedziałek karteczki do szkół, odwołujące nakaz, by nauczycielstwo podpisało adres, żądające już tylko podpisów dzieci.

Warto podnieść przy tem niektóre enuncyacye kierowników i kierowniczek, które padły przy tej sposobności. Jedna pani dyrektorka na oświadczenie kilku nauczycielek, że nie poczuwają się do obowiązku składania hołdu nieznanej sobie pani, zawołała z oburzeniem: „Kto bierze płacę, musi słuchać rozkazów, jakiekolwiek mu dają“... „Kto służy, musi być serwilistą“.

Oto piękne hasło, pod którem ona też pracuje, donosząc, jak mówi, na surowy rozkaz swojej bezpośredniej władzy, o każdym objawie krytyki „władz“.

Przegląd polityczny.

Pokrycie starego długu nowym długiem. Dnia 1 lipca płatną jest kwota 62½ miliona koron jako połowa długu, zaciągniętego przed 2 laty na bony kasowe w Ameryce. Kwotę tę rząd chce zapłacić w ten sposób, że za 33 miliony wyda rentę, resztę zaś pokryje tymczasem z zapasów kasowych. Upoważnienie do wydania renty rząd nasz wywnioskuje stąd, że parlament ustawą z 21 grudnia 1911 r. pozwala na pokrycie bonów kasowych rentą. Rząd udał się do komisyi dla kontroli długów państwowych o pozwolenie na wydanie renty w nominalnej wysokości 41,719.600 K, aby sprzedać ją pocztowej Kasie oszczędności po kursie 81·20 K za sto. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi, na którem pozwolenie to rządowi u... lono.

Jeszcze jedna klęska Austryi. Między rządem serbskim a Watykanem przyszedł do skutku konkordat, który opiekę nad katolikami w starej Serbii i w zdobytych na Turcyi ziemiach oddaje rządowi serbskiemu. Konkordat ten jest klęską dyplomatyczną Austryi, która dotąd na mocy tradycyi wykonywała protektorat nad katolikami na Bałkanie. Dalej konkordat przyznaje katolikom w Serbii prawo używania w nabożeństwach języka ojczystego (zamiast łaciny), podczas gdy Watykan odmawia prawa tego katolikom w Chorwacyi i Dalmacyi. Nie ulega wątpliwości, że katolicy ci będą się obecnie domagali tego samego prawa, co może doprowadzić do ciężkiego konfliktu.

O samorząd miejski dla Królestwa. Dziennik urzędowy ogłasza reskrypt cara do prezydenta ministrów Goremykina, polecający mu **natychmiastowe wniesienie w Dumie** — jeszcze przed zamknięciem sesyi — ustawy o zarządzie miejskim w guberniach Królestwa Polskiego, ze względu na **konieczność tej reformy.**

Przegląd społeczny.

Konferencya kupców i pomocników handlowych w sprawie zamykania sklepów o godz. 7 we Lwowie. Z inicyatywy i na zaproszenie lwowskiej grupy Związku centralnego handlowców odbyła się 23 b. m. w sali Izby handlowej konferencya wszystkich stowarzyszeń kupieckich i grupy Związku centralnego handlowców. Celem tej konferencyi było zastanowienie się nad sprawą wprowadzenia zamykania sklepów o godzinie 7 w letnich mie... siącach. W konferencyi brały udział następu... organizacye: centralny Związek kupców i p... mysłowców, stowarzyszenie kupców i młodz... handlowej, oraz kongregacya kupiecka, lwow... stowarzyszenie kupców i organizacya kupców... mieszczan żydowskich. Przewodniczącymi kon... rencyi wybrano pp. Rapaporta i Ulama. Ogól... położenie handlu w Galicyi i sprawę zamyka... sklepów o godzinie 7 przedstawił poseł tow. Di... mand, który w swem przemówieniu wykazał, ... zna znakomicie smutne stosunki, panujące w ha... dlu, ale znowu z drugiej strony wykazał kupco... że jednolite wcześniejsze zamykanie sklepów han... dlowi żadnej szkody nie przyniesie. Nie chciel... byśmy — powiedział — zrobić z tej sprawy kwe...

LUDWIK BÖRNE

HONESTUS.

Nowela.

(Dokończenie).

— Skąd taka cisza, Honestusie?

— Ludzie nie mają już żadnych fałszywych pożądań, bezpieczni są i spoczywają.

Przed oknem jednego z piekarzy stali lamentujący, daremnie domagając się chleba za pieniądze. Wszystkie zapasy chleba zostały już rozdzielone pomiędzy najbardziej potrzebujących bezpłatnie.

Setki trupów leżało na drodze.

— Któż są ci nieszczęśliwi, Honestusie?

— To szpiegi, którzy woleli umrzeć z głodu, niż nadal żywić się ze wstydem.

Przybyli przed pałac króla, wcale nie był strzeżony. Król nie lękał się już nikogo od chwili, gdy jego nikt się nie lękał.

Weszli do sali wstępnej, kędy zgromadzili się dworscy i ujrzeli mokre oczy. Jakiś starzec z jękiem padł do nóg jakiegoś młodzieńca i wołał: „Przebacz mi, obmówiłem cię!“

Wkroczyli do sali monarszej. Król siedział na swoim tronie, a jakaś kobieta z wrzaskiem przedarła się przez tłum, rzuciła się na ziemię i zawołała: „Powstrzymaj miecz swój, on jest niewinny!“ A powiernik króla zbladł i rzecze: „Ja także oszukałem cię, panie!“ I król, płacząc, zeszedł ze stopni swojego tronu.

Honestus i poruszony do głębi Oskar szybko wybiegli z pałacu. Idąc wzdłuż rzeki natknęli się na trupa dziewczyny. Oskar zbladł i cofnął się.

— Nieszczęśliwa! — ozwał się Honestus. — Ubiegłej nocy postradała niewinność, a zrozpaczona porwaniem jej najpiękniejszego dobra, znalazła śmierć w falach.

Podeszli do mostu. Tam stał wysoki, blady młodzieniec i spoglądał już to na niebo, już na rzekę. Okrutnie był zrozpaczony, ale oczy miał suche.

Oskara całą siłą pociągało coś do młodzieńca.

— Kto to taki, mój ojcze?

— Precz, precz! — zawołał Honestus z okrzykiem zgrozy — i płacz, Oskarze, żeś się człowiekiem urodził!

— Wstrzymaj się, ojcze, powiedz mi pierwej, kto jest ten cierpiący młodzian?

— Podejdź bliżej, Oskarze. Przyjrzyj się tym policzkom, jak strasznie są blade. Dawniej były krwawo-purpurowe i oto wybielały zaraz, ledwie że o cnoty hamulcu posłyszał. Spójrz na te ręce, jak szczupłe są i wątłe! Kiedyś były silne i zahartowane do walki za wolność i sprawiedliwość. Wejrzyj w to rozpalone oko! Kiedyś błyszczało ono, zapalone przez same niebo, byle roztopić serce zacnej dziewczyny. Ach, on był tak silny, tak dobry; ale któż jest dla kusiciela za silny i za dobry? Podstępni werbownicy pokus stanęli za nim, byle go zepsuć. Cokolwiek w niewinnej grze jest szkodliwego, cokolwiek jest trującego w miłości, tem zaprawili jego zdrową duszę. I uległ za marne złoto i dla czczej ambicyi. Powiedli go od żartu do lekkomyślności, a od lekkomyślności do fałszu, od fałszu do zbrodni. To ucho, powolne zazwyczaj na głos cnoty, nadstawiało się po złodziejsku dokoła, byle podsłuchać nieopatrzne słówko. To oko, zamieniające kiedyś li tylko spojrzenia miłosne, jęło szukać ciemnych dróg zaufania i podstępnie mordowało niedomyślność. Ten język, który zazwyczaj opiewał jedynie miłość i przyjaźń, stał się żmiją i kłuł. Aż oto zdradził wiernego druha, który wczoraj zginął na rusztowaniu. Ostatni pocałunek otrzymał zdrajca od oszukanego i „pomścij mnie!“ szepnął mu ten nieszczęsny do ucha. Łotr zmierzył go śmiechem szyderczym, a wieczorem poił się nagrodą za swoje grzechy. Aż oto straszna północ przebiegła nad nim, północ, którą ja, Oskarze, ofiarowałem twym prośbom. Okropne widzenie zbudziło go ze snu... „Pomszczę cię!“ — krzyknął w rozpaczy i rzucił się do mostu. Od północy szuka jak opętany śmierci w falach, lęka się ją znaleść i szuka jej znowu.

Blady młodzieniec coraz posępniej spoglądał teraz w rzekę.

— Wstrzymaj go, Honestusie! — zawołał drżący Oskar — to tak okropnie z taką winą stawać przed Sędzią!

— Oskarze! — rzekł na to starzec — tu kończy się moja władza. Grzech odbiegł odeń, żal go zastąpił; co przewinił, to odpokutować pragnie.

Oskar z jękiem przypadł do starca:

— To zwróć mu winę, a odbierz mu skruchę! Oddaj znów ludziom wszystkie ich żądze! Powró... im ich grzechy! Niech znów posiadają wszy... winy swoje!

— Gdy się obudził... mieli je znowu.

Fundusz wyborczy w Krak...

... musi się zebrać ...

...walki, bo ta sprawa obchodzi wspólnie i kupców i pomocników handlowych. Ustawa o zamykanie sklepów o godzinie 8 wyzwoliła kupca w znacznej mierze z niewoli, jaką dla niego była nieograniczona praca w sklepie, i dziś większość kupców powitałaby z radością zamykanie sklepów o godzinie 7 i to specyalnie w letnich miesiącach. Niemniej też ważną jest ta sprawa dla pomocników handlowych, dla których obecny czas pracy, wynoszący 13 godzin dziennie, jest zbyt uciążliwy.

Żądanie pomocników handlowych w tej sprawie oświetlili tow. Besen i Szweber.

Ze strony kupców przemawiali pp. Kofler, Brenner, Halski, Ulam, Eisenstein i Menkes, który postawił następującą rezolucyę:

„Zebrane zarządy lwowskich stowarzyszeń kupieckich przyjmują żądanie pomocników handlowych w sprawie zamykania sklepów o godzinie 7 wieczorem w letnich miesiącach — ad referendum swoim członkom. Konferencya wyraża swe oburzenie i pogardę tym kupcom, którzy dla niezdrowej i nieuczciwej konkurencyi łamią ustawę o zamykaniu sklepów o godz. 8“.

Rezolucyę tę jednogłośnie przyjęto.

Popisy uczniów konserwatoryum Tow. muzycznego.

Sprawa dorocznych popisów szkół muzycznych domaga się stanowczej reformy. O ile podczas nich publiczność nie ma grać roli zbiorowego sędziego, a ma doświadczać uciechy muzykalnej z racyi popisu ... wykluczyć należy z publicznych audycyi kursy niższe i przygotowawcze. Publiczność, nie ... się na dobrem czy złem ustawieniu ręki, ... obiecujących początkach — nie doznaje żadnej ...cyi artystycznej. O ile się jednak publiczność ... tych audycyach istotnie traktuje jako zbiorowego sędziego, należy mu pokazać wyniki pracy pedagogicznej ostateczne, formujące już artystów. Należy temu sędziemu dać poznać tych artystów wszechstronnie, nie z jednego kawałka, którego uczeń się może uczył cały rok i poza którym może nie mieć pojęcia o muzyce, lecz z całego szeregu utworów. Technicznie rzecz do przeprowadzenia bardzo łatwa. Uczeń staje do popisu z listą ... czy 6 kompozycyi, z których wybiera jedną czy dwie do grania dyrektor, prowadzący popis. By wykazać zdolność szybkiego uczenia się, każdy adept wykonuje na wstępie jeden utwór, zadany wszystkim elewom danej klasy na dwa tygodnie przed popisem. Wówczas dopiero, mając kilka kompozycyi do wyboru i mogąc ocenić szybkość, z jaką elew przyswaja sobie nowy utwór, możnaby go osądzić.

Tyle o koniecznej zmianie konstytucyi popisów. Przejdźmy teraz do programu audycyi konserwatoryum. Prócz niemieckich wielkich mistrzów, jak Bach, Beethoven, Mozart, Brahms, nawet Weingartner — znajdujemy w trakcie pięciu programów 23 miernych kompozytorów Niemców, 7 Polaków (wliczając już w tę liczbę Chopina i Moniuszkę), 3 Rosyan i 4 Francuzów. Pozwoliliśmy sobie na statystykę, bo doprawdy układ tego programu graniczy z śmiesznością. Gra się więc na popisach — aż 23 miernych obcych kompozytorów, mogąc ich zastąpić dobrymi własnymi, mogąc tandetę Wollenhaupt'ów, Sauer'ów, Burgmüller'ów zastąpić świetnie na niższych kursach arcydziełkami ze zbiorów Rameau, Couperine'a itd., skoro już koniecznie Tow. muzyczne musi hołdować obcym. 23 miernych niemieckich kompozytorów, ogranych do niemożliwości (20 lat temu grałem ich już w krak. konserwatoryum), 23 miernot obcych, które wypierają nietylko Polaków, lecz nawet klasyków — to doprawdy cokolwiek za dużo.

W pośród średnich kursów fortepianu na pierwsze miejsce wysuwa się klasa prof. Krzyształowicza. Uczenice jego grają bardzo czysto. Mają ton miękki, pełny, nie narzucony i nie sforsowany. Widoczne jest, że prof. Krzyształowicz nie ...ca swym elewom szablonu wirtuozowskiego, ... kształci w nich odrębne poczucie smaku i ...

Kurs prof. Ebella wystąpił z niewłaściwym programem. Przewlekła sonata Głazunowa, niestosowny walc Sauera, koncert Mozarta (Mozarta koncertów nie potrafią grać uczenice, choćby sobie już umiały poradzić z koncertami Liszta) — nie pozwoliły ocenić klasy, skądinąd prowadzonej z widoczną sumiennością. Kurs prof. Lalewicza odpowiada najsurowszym wymaganiom, jest wzorowy.

Skrzypcowa klasa prof. Wierzuchowskiego jest stanowczo prowadzona zbyt forsownie. Uczniowie nawet bardzo zdolni (p. A. Kuryło) nie mogą sprostać włożonemu na nich zadaniu, lub (koncert Beethovena) najzupełniej się nie oryentują w stylu wykonywanej kompozycyi. Klasa wiolonczeli niestety pozbawiona talentów. Co się dzieje z klasą altówki? Czy nie wydaje uczniów żadnych na kursie wyższym? Klasa śpiewu prof. Ludwiga prowadzona wzorowo; głosy czyste, doskonale postawione, emisya ich łatwa, brzmienie pełne i dźwięczne.

Pomijając brak uczniów z wyższych kursów fletu i klarnetu, zapytać musimy, co się dzieje z publiczną produkcyą klasy organowej? Organiści stanowią niezmiernie ważny element w naszem życiu muzycznem. Czemuż nie usłyszeliśmy (możnaby chyba wyjednać pozwolenie na organy w którymś z kościołów) jak grają fugi, jak improwizują motety i który z nich najlepiej registruje?

jk.

KRONIKA.

Piątek 26 czerwca.

Rozprawa o konfiskatę „Naprzodu“. Jutro w sobotę odbędzie się przed trybunałem prasowym w Krakowie rozprawa wskutek sprzeciwu posła Daszyńskiego z powodu konfiskaty w „Naprzodzie“ z 12 b. m. artykułu pod tytułem „Kij ma dwa końce“. Rozprawa odbędzie się o godzinie 10 przed południem w sali Nr. 9 (sala rozpraw przed przysięgłymi).

Nowiny krakowskie.

Powrót emigrantów. Codziennie wracają przez Kraków grupki emigrantów polskich i ruskich z Prus, którzy albo nie znaleźli tam pracy, albo wskutek złego obchodzenia się uciekli. Ludzie ci wracają piechotą, często z kobietami i małymi dziećmi. Na dworcu tułają się przez kilka dni, gdyż kolej przestała dawać bezpłatne bilety jazdy, żądając połowę ceny. Ze składek prywatnych mało można poradzić.

Zakończenie roku szkolnego i rozdanie świadectw w krakowskich szkołach średnich nastąpi w niedzielę rano.

W pałacu sztuk pięknych zebrało się wczoraj jury dla przyznania państwowych medali za wybitne dzieła sztuki na wystawie jubileuszowej. W zastępstwie ministra oświaty przybył na posiedzenie dyrektor galeryi państwowej dr Fr. Dörnhöffer. Komitet wybrał przewodniczącym p. Wojciecha Kossaka, sekretarzem p. Leonarda Lepszego. Przewodniczący zwrócił uwagę, że artyści Fałat, Kossak, Malczewski i Mehoffer zgłosili „hors concours“. Po parogodzinnych naradach przyznano 8 głosami na 9 złote medale Stanisławowi Lontzowi za obraz „Pożyczka“ i Wojciechowi Weissowi za obraz „Rodzice artysty“. Srebrne medale przyznano 6 głosami na 9 głosujących artystom: Konradowi Krzyżanowskiemu za obraz „Portret pani N.“, Władysławowi Jarockiemu za obraz „Powrót z Golgoty“ i Kazimierzowi Sichulskiemu za obraz „Na śniegu“.

Towarzystwo szkółek fröblowskich. Czysty dochód z festynu urządzonego dnia 14 bm. na rzecz Towarzystwa szkółek fröblowskich wynosił 1395 K 89 h. Wydział składa podziękowanie wszystkim członkom komitetu za trudy podjęte około urządzenia festynu. Również dziękuje wszystkim, którzy się przyczynili do osiągnięcia tak świetnego wyniku, czy to hojnymi datkami pieniężnymi, lub ofiarowanymi na ten cel fantami.

Zakończenie roku szkolnego na kursach języka hebrajskiego, które wprowadzono w myśl reskryptu Rady szkolnej krajowej, dzięki staraniom wydziału kółek fröblowskich, odbyło się 23 b. m. w oddziale żeńskim (szkoła barakowa przy ulicy Dietla) i w oddziale męskim (szkoła przy ul. Zielonej 27). Wielka ilość uczniów i uczenic, popisując się z nabytych wiadomości, wykazała, że zakreślony plan naukowy wyczerpano z świetnym wynikiem. Obecni rodzice i goście, których w ten sposób uwolniono od posyłania dzieci do niehygienicznych chejderów, przysłuchując się odpowiedziom uczniów, wyrażali swe uznanie dla wydziału i grona nauczycielskiego za tę użyteczną akcyę, a obecny na uroczystości poseł dr Adolf Gross zachęcił młodzież do dalszej wytrwałej pracy, poczem rozdaniem świadectw i życzeniami wesołych wakacyj zakończono popis.

Dodatek drożyźniany dla urzędników i służby miejskiej przyznały sekcya skarbowa i prawnicza.

Nieostrożna jazda rowerem. Jadący ulicą Basztową na rowerze Piotr Ciuruś, uczeń ślusarski, wpadł na przechodzącą Maryę Drozdowską z Drohobycza, leczącą się w zakładzie prof. Bujwida, oraz na 3-letniego Mieczysława Wachtla, syna adwokata z Drohobycza, którego Drozdowska trzymała za rękę. Rowerzysta oboje pokaleczył.

Znowu wypadek na wyścigach. Przy wczorajszych wyścigach konnych podczas pierwszego biegu spadł z konia porucznik hr. Starzeński. Pogotowie opatrzyło mu poranioną twarz.

Pożar kominowy. W domu przy ul. Sławkowskiej 11 zapaliły się w kominie wędzarni masarskiej sadze. Płomienie i dym zalegający dach i część ulicy czyniły wrażenie pożaru domu. Publiczność zgromadziła się tak licznie, że ruch został zatamowany. Straż pożarna ogień ugasiła.

Pożar. Dziś o godzinie 7 rano powstał ogień w mieszkaniu p. Sebaldy Münnichowej, Radziwiłłowska 17. Przyczyna pożaru: wadliwa budowa; ogień ugasiła straż pożarna.

Lekarka bez dyplomu. Policya przytrzymała Anielę Łabudzińską z Wieliczki za pokątne leczenie.

Amatorka kolczyków. Aresztowano 40-letnią Wiktoryę Dębską w chwili, gdy na ul. Dietlowskiej wyjmowała dzieciom kolczyki z uszów.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Polska krew“.
Sobota: „Aida“.
Niedziela po południu: „Straszny dwór“.
Niedziela wieczór: „Polska krew“.

Repertuar teatru ludowego w Parku krakowskim.

Piątek: „Wojna z babami“.
Sobota: „Lola z Ludwinowa“.
Niedziela po południu: „Panieńskie skały“.
Niedziela wieczór: „Synowa ze suteryn“.

Nowiny lwowskie.

Proces o szpiegostwo odbył się wczoraj przeciw Władysławowi Kreherowi. Pochodzi on z Radziwiłłowa, gdzie ojciec jego ma młyn. Kreher zapoznał się ze zbiegłym z Austryi urzędnikiem pocztowym Stecyszynem i za jego namową został szpiegiem. Kreher osiadł we Lwowie i stąd robił wycieczki po kraju, za co dostawał 120 K miesięcznie. Zasądzono go na 2 lata więzienia.

Rektorem uniwersytetu wybrany został profesor filozofii dr Kazimierz Twardowski.

Samobójstwo urzędnika. Wczoraj po południu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru 45-letni oficyał dyrekcyi skarbu, Stanisław Hanula w mieszkaniu przy ulicy św. Teresy 36. Z powodu złych stosunków majątkowych dopuszczał się od pewnego czasu defraudacyi na szkodę organizacyi katolicko-narodowej, w której był kasyerem. Podobno zdefraudował tu H. cztery tysiące koron. Gdy sprawa wyszła na jaw i policya zawiadomiona miała go przyaresztować, H. na kilka minut przed aresztowaniem odebrał sobie życie. Ponadto zdefraudował H. 1900 koron w krajowej dyrekcyi skarbu, gdzie był zajęty wydawaniem czeków. — Defraudacyę popełnił w ten sposób, że wystawiał fałszywe czeki na osoby trzecie i sam je następnie podejmował. H. prowadził życie skromne,

tak, że niewiadomo, co go mogło do tego kroku doprowadzić.

Ruch chorych w Kasie chorych m. Lwowa za miesiąc maj 1914 r. Ogółem zgłosiło się 2916 chorych, z tego uznano za niezdolnych do pracy 691 osób. Z niezdolnych do pracy było chorych obłożnie 156, nieobłożnie 335 osób. Ogólna suma dni leczenia 10.302. Zasiłków udzielono 15.404·92 K. Rozdzielono chorym: 4 litry wina, 636 flaszek wody mineralnej, 778 kąpieli. W szpitalu leczono 82 osób. Zmarło członków Kasy 15.

Popłoch w teatrze. Przedwczoraj wieczór podczas przedstawienia w teatrze żydowskim powstała wśród publiczności panika, która dzięki interwencyi kilku ludzi zakończyła się bez wypadku. Powodem paniki była trzykrotna detonacya na sąsiedniem podwórzu. Policya przeprowadziła dochodzenia i stwierdziła, że parobek Jan Zazulak, zajęty w pobliskiej cukierni, wystrzelił trzykrotnie z pistoletu korkowego na żarty. Zazulaka policya pociągnęła do odpowiedzialności.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (plac Dąbrowskiego 7, II. p.).

Sekretaryat urzęduje codziennie od godz. 6—7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7—8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach robotniczych od godz. $7^{1}/_{2}$—9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w niedziele od godz. 4—6 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Idyota" (nowość).

Z kraju.

Do dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie. Z Żywca piszą nam: Inspektor kolei p. Allerhand wraz z delegatem S. powiększyli turnus rezerwowy z 6 na 7 partyj przez dodanie pociągu sezonowego. Rozporządzenie to zatwierdziła dyrekcya kolejowa, ale nie zatwierdził go naczelnik ogrzewalni p. Gajewski i skrócił dowolnie turnus znowu o jedną partyę, nie pytając się nikogo o pozwolenie. Kolejarze zwracają się do dyrekcyi z prośbą o przywrócenie jej rozporządzenia, gdyż nie mogą inaczej wypełniać sumiennie swych obowiązków przy skróconym turnusie. Muszą bowiem pełnić służbę przez 3 pełne dni i przez 4 noce z rzędu i przychodzą do służby niewyspani. Przy skróceniu turnusu był też delegat maszynistów i palaczy.

Kolejarze żywią nadzieję, że dyrekcya załatwi ich prośbę życzliwie.

Wojna w czasie pokoju. Z Jarosławia donoszą: Straszny wypadek zdarzył się 18 b. m. w oddziale karabinów maszynowych 34 pułku obrony krajowej. Grupa żołnierzy, złożona z 4 osób, zajęta była ładowaniem karabinu maszynowego ślepymi nabojami. Jeden z ładunków, osadzony w łożysku niewłaściwie, stał się powodem katastrofy. Celem należytego usadowienia naboju, zbliżył się do karabinu maszynowego kapral Leja w chwili, kiedy inny żołnierz wpychał drutem patron do łożyska. Drut uderzył w kapslę, a ta eksplodując rozerwała łuskę naboju. Najbliżej karabinu stojący kapral Leja został ciężko poparzony, a wybuchający proch wypalił mu oczy. Choćby się nawet udało Leję utrzymać przy życiu, wzroku już nie odzyska.

Okradzenie urzędu podatkowego. Ubiegłej nocy włamali się złoczyńcy do kasy urzędu podatkowego w Gorlicach i zabrali z kasy depozytowej 45 tysięcy koron w banknotach.

Kasa chorych w Drohobyczu rozpisuje konkurs na lekarza w Tustanowicach z płacą 3600 K rocznie i 600 K na podwody. Bliższe szczegóły podaje ogłoszenie w dziale inseratowym.

Z zaboru rosyjskiego.

Rusyfikacya Chełmszczyzny. Koło polskie wniosło do Dumy interpelacyę w sprawię samowoli władz administracyjnych w gubernii chełmskiej. Za podstawę interpelacyi posłużył następujący fakt: Naczelnik straży ziemskiej w powiecie włodawskim zapisał dzieci z gminy Jabłoń, które przyjęły katolicyzm, na listę wojskową jako dzieci nieprawego łoża, pod nazwiskiem matek. Wójta gminy, który tego spisu nie chciał podpisać, kazał naczelnik aresztować.

O „Drogi wodne w Królestwie Polskiem". Warszawski sąd okręgowy zatwierdził konfiskatę broszury Zenona Pietkiewicza p. t. „Drogi wodne w Królestwie Polskiem" i wszczął przeciw autorowi dochodzenie o rozpowszechnianie fałszywych wieści o czynnościach rządu. Konfiskata nastąpiła z powodu ustępu broszury, w którym autor twierdził, że regulacya Wisły jest prowadzona przez władze nieudolnie, jak wogóle gospodarka w Królestwie Polskiem.

Zamknięcie polskiego gimnazyum. Władze rosyjskie z rozporządzenia ministeryalnego zamknęły 8-klasowe gimnazyum polskie w Częstochowie od roku szkolnego 1914.

Ze świata.

Burcew o Malinowskim. „Rus. Słowo" pisze: Niezadługo po złożeniu przez byłego posła moskiewskiego Romana Malinowskiego pełnomocnictw poselskich w prasie zjawiły się pogłoski, że komitet centralny partyi S. D. i W. Burcew zajęci są badaniem pogłosek o prowokacyi Malinowskiego.

Pomiędzy innemi zaznaczono, że Burcew zwrócił się do komitetu centralnego o pomoc w tem badaniu. Z tego powodu Burcew pisze do „Rus. Słowo":

„Mogę stanowczo oświadczyć, że żadnych pogłosek hańbiących Malinowskiego nie słyszałem.

W odpowiedzi na zapytanie telegraficzne otrzymane z Rosyi z powodu oskarżeń, rzucanych na Malinowskiego, niezwłocznie odpowiedziałem również telegraficznie, że o żadnych oskarżeniach Malinowskiego nie słyszałem i że protestuję przeciw nim.

Ani przedtem ani potem żadnego śledztwa w sprawie Malinowskiego nigdy nie robiłem z dwóch przyczyn:

po pierwsze dlatego, że nigdy nie miałem do tego najlżejszego powodu;

po drugie, że znając osobiście Malinowskiego, *nie mogę dopuścić nawet możliwości, aby takie oskarżenia miały jakąkolwiek podstawę*".

Po strejku pocztowym w Paryżu. Ministerstwo poczt i telegrafów ogłasza komunikat, w którym przypomina przyrzeczenia dane personalowi pocztowemu i zapewnia, że funkcyonaryusze pocztowi i nadal mogą być pewni życzliwości rządu, do którego powinni się odnosić z zaufaniem. Wydział związku urzędników pocztowych uznał enuncyacyę ministra handlu za wystarczającą i wezwał personal do powrotu do normalnej pracy.

Zawody lotnicze pod Wiedniem. Wczorajszy dzień lotniczy z powodu niepewnej pogody mało miał uczestników. Zaszło *kilka wypadków*. Lotnik Boyeres, wzniósłszy się, spadł z wysokości 20 metrów. Jego aeroplan zupełnie zniszczony, sam odniósł tylko lekkie skaleczenie w policzek. W pół godziny później spadł lotnik Chevillard. Aeroplan lekko uszkodzony, jemu samemu nic się nie stało. Przy lądowaniu mieli wypadki Francuz Gilbert i Niemiec Sparmann. Zniszczyły się im propelery.

Upadek lotnika do morza. Z Kilonii donoszą: Kapitan Schretter spadł wczoraj z aeroplanu do morza z wysokości 40 metrów. Wyratowano go, ale Schretter po południu umarł w szpitalu z powodu obrażeń wewnętrznych.

Tajemnicza śmierć. W pewnym hotelu w Dundee znaleziono jednego z najwybitniejszych członków arystokracyi angielskiej, 85-letniego lorda Forbesa, nieżywego, z przeciętem gardłem. Dotychczas nie ustalono, czy zachodzi morderstwo czy samobójstwo.

Katastrofa w Nowym Jorku. Straszne nieszczęście zdarzyło się w Nowym Jorku przy budowie kolei podziemnej. Nad kanałem, który właśnie kopali, robotnicy położyli deski, po których jeździły wozy z ciężarami. Nagle wóz taki się zarwał i wskutek wstrząśnięcia wpadł do kanału olbrzymi kran. Zmiażdżył on około 50 robotników, pracujących przy kanale.

Olbrzymia katastrofa w południowych Chinach. W prowincyi Kwantung straszne ulewy i zawalenie się grobli zniszczyły całe żniwo ryżowe. Podczas katastrofy utonęło przeszło 10.000 ludzi.

TELEGRAMY

z 26 czerwca.

Rokowania austryacko-serbskie.

Belgrad. Wczoraj przybyli tu austryaccy i w[...] gierscy rzeczoznawcy dla obrad nad sprawą k[...] lei wschodnich.

Regencya w Serbii.

Belgrad. Dzienniki omawiają objęcie czasowej regencyi przez następcę tronu i wyrażają nadzieję, że wykona ją z pożytkiem dla króla i narodu.

Szpiegostwo w Niemczech.

Berlin. Aresztowano trzy osoby, podejrzane o szpiegostwo, gdy w jednym inspektoracie inżynierskim skonstantowano brak planów. Liczne momenty obciążały feldfebla Pohla. Uwięziono go, poczem przyznał się do winy. U niego znaleziono adres niejakiego dra Blumenthala z Drezna. Stwierdzono, że rzekomy Blumenthal nazywa się właściwie Kurt Kaul i pochodzi z Berlina, a przyjechał do Drezna za fałszywym paszportem z Petersburga. Blumenthala również aresztowano. Przyznał się on do winy.

Czułości angielsko-rosyjskie.

Petersburg. Przybyli tu oficerowie eskadry angielskiej w odwiedziny do floty rosyjskiej. Na cześć gości wydał ambasador angielski obiad, na którym wygłosił toast, sławiący wzajemną przyjaźń, polegającą **na wspólnych interesach** między oboma narodami i wyraził nadzieję, że porozumienie będzie **trwałe**.

Ustąpienie Suchomlinowa?

Moskwa. „Gołos Moskwy" donosi, że m[...] wojny Suchomlinow niebawem ustąpi. Na[...] jego ma zostać generał Daniłow.

Katastrofa w kopalni.

Gelsenkirchen. W szybie „Wilhelm" w W[...] zasypanych zostało **trzech górników.**

Układy amerykańsko-meksykańskie

Wodospady Niagara. Protokół dotyczący w[...] kich różnic w zapatrywaniach między M[...] kiem a Stanami Zjednoczonemi został pod[...] ny przez pośredników i delegatów amery[...] skich i meksykańskich. Powstańcy mają porozumieć się z partyą Huerty co do spraw wewnętrznych i co do rządów prowizorycznych. Jak długo nie przyjdzie do porozumienia między Carranzą a Huertą, komisya się nie zbierze.

Powiększenie armii japońskiej.

Petersburg. Z Tokio donoszą, że komisya wojskowa, obradująca pod przewodnictwem prezydenta ministrów, uchwaliła powiększyć armię o 25 dywizyi, a flotę o 8 dreadnoughtów i tyleż pancerników.

Zwycięstwa powstańców w Meksyku.

Nowy Jork. Generał Villa zdobył klucz pozycyi do stolicy Meksyku, Zacatecas. W bitwie tej, która trwała 4 dni, wojska rządowe straciły 4000 zabitych i 2000 rannych. Powstańcy mieli 500 zabitych i 800 rannych. Do niewoli dostało się 4000 żołnierzy rządowych.

W sprawie konferencyi oświatowej P. P. S. D.

Nasza praca oswiatowa (mówimy o partyjnej) rozwija się systematycznie także poza obrębem Krakowa. Lwów w roku ostatnim poczynił wielkie postępy. Przemyśl, Sącz prowadzą dość wydatną robotę. Cały szereg innych miejscowości wciąż zwraca się do krakowskiej komisyi po wskazówki, prelegentów, programy. Nawet daleki Wiedeń nie zapomina o swych obowiązkach pod tym względem. Że Śląsk oddawna kładzie nacisk na pracę oświatową („Siła"), jest rzeczą znaną.

Słowem nadchodzi chwila, gdy należałoby zastanowić się nad skoordynowaniem tych wysiłków, nad ustaleniem programów, nad sposobami pomagania w pracy miejscowościom uboższym i t. d.

Wprawdzie kongresy partyjne uznały krakowską komisyę oświatową za komisyę centralną „w charakterze informacyjnym". Lecz być może, dałoby się z centrali zrobić coś większego, niż źródło pewnych luźnych informacyj, udzielanych od czasu do czasu.

Taka konferencya miałaby za zadanie opracowanie programów dla szkół i kółek partyjnych (z uwzględnieniem potrzeb prowincyonalnych) wraz z wykazami literatury; kwestyą opracowywania konspektów dla pojedynczych wykładów, które mogłyby być rozsyłane do organizacyj; reorganizacyą czytelń i bibliotek (zwłaszcza socyalistycznego w nich działu); programami wieczorków, poranków, obchodów oraz wieloma innemi kwestyami. Zapewne taka konferencya odegrałaby także pewną rolę agitacyjną na rzecz pracy oświatowej w tych miejscowościach, gdzie roboty tej jeszcze się nie prowadzi.

Taka konferencya mogłaby odbyć się w jesieni względnie w początku zimy. Być może, [illegible] się konferencyę połączyć ze zjazdem [illegible]owym. Te sprawy później zresztą mogą być rozstrzygnięte, zarówno jak miejsce konferencyi.

Prowizoryczny porządek dzienny wyglądałby, jak następuje: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdania. 3. Zadania centrali (prelegenci, dyspozycye wykładów i t. d.). 4. Biblioteki i czytelnie robotnicze. 5. Szkoły partyjne i kółka. 6. Zadania komisyj oświatowych na prowincyi. 7. Stosunek do innych organizacyj oświatowych. 8. Wnioski (kolportaż, agitacya w prasie, dział pracy oświatowej w ewentualnym miesięczniku naukowym partyi i t. d.).

Ten prowizoryczny porządek dzienny został ułożony po porozumieniu się kierowników krakowskiej i lwowskiej komisyi oświatowej.

Na razie towarzysze, pracujący oświatowo lub interesujący się tą pracą, zechcą rozpatrzeć się w tym porządku dziennym i zająć stanowisko wobec poszczególnych zagadnień i ewentualnie swe wnioski i propozycye, dotyczące konferencyi nadesłać na adres „Naprzodu" — dla komisyi oświatowej.

Wykład popularny.

Do sali niskiej, małej, mrocznej niosę kilka żywiewrych słów, zaś w ręku trochę giestu i ruchu, zaś w palcach onieśmielonych ciszą, zawsze wskazania...

Oto jesteśmy naprzeciw siebie, nim zacznie się snuć między nami nić spóźniona, pokutna, najdroższa, tylekroć i tak krwawo rwana, nić oświatowej pracy.

Oto jesteśmy naprzeciw siebie ja, gorejący słusznym wstydzie, rzeczy mówionych późno, zawsze dość rano, dość wcześnie — i oni... oni — tłum codzienny, najzdrowszy chleb [illegible]nia, przybyli tu z rwetesu pracy, zmiewy, chcąc godzinę spoczynku na trud, [illegible] tu dla krzty — dla jednej, jedynej [illegible]

[illegible] wciąż, jakbym biciem krwi własnej [illegible]hania wypełnić miał, na drżącem ręku niosę dźwięk słów, obsiewam niemi drogę milczenia... Aż, oto wśród niskich, niewygodnych ław — pozwólcież niskie ławy — aż, oto wśród postaci twardych, z oczu zapatrzonych — iskra wybłyska...

Słuchają ludzie teraz, widzi mi się, własnej niemocy mej, słuchają tkliwej troski o te ostre brylanty, co zaświecili przedemną w swych oczach rozjaśnionych.

Słuchają mowy coraz cięższej...

Bo mi ciążą te źrenic światła gorejące... Bo w miarę słów, co biegną odemnie w ciszę — jak bryljantowe ziarna sypie Posłuch w mą pierś ich spojrzenia...

Słuchają mowy coraz cięższej, póki me serce, jak trzos pełen monety niewymiennej, wszystkie światła spojrzeń zebrawszy w siebie — nie pęknie... *J. K.*

Polscy robotnicy-zesłańcy w astrachańskiej gubernii.

Robotnicy polscy, zesłani do gubernii astrachańskiej, przesyłają nam obszerny list, przedstawiając swą niezwykle trudną sytuacyę.

Wśród nas — pisze — jest dużo chorych na gruźlicę, tymczasem środków na leczenie niema. Pomoc rządowa (tak zwane „kormowyje", 8 rubli miesięcznie) jest absolutnie niewystarczająca. Nie wystarcza jej na wyżywienie wszystkich nas, nawet w komunie. Produkty tu są w takiej samej cenie, jak w Warszawie, niektóre zaś droższe.

Inteligencyi zamożniejszej, która by mogła nam pomódz, tu niema; niema też żadnych fabryk, warsztatów, pól uprawnych, gdzieby można było znaleźć zarobek. Dokoła — step — i Wołga.

Ludność miejscowa składa się z Rosyan i Kałmyków. Ci ostatni są bardzo biedni, utrzymują się z przypadkowej pracy i posług. Niema słowem mowy, aby na lądzie można było znaleźć jakąkolwiek pracę.

Pozostaje więc Wołga — rybołowtwo. Ziemstwo oddaje rejony rybackie w dzierżawę w drodze licytacyi. Dzierżawca pozwala łapać ryby każdemu, pod warunkiem, że ryby złapane będzie się jemu sprzedawało (od puda). Kto chce łowić ryby, musi mieć własne sieci i łódki.

Ponieważ „kormowyje" nie wystarczają ani na życie, ani na leczenie chorych towarzyszów, postanowiliśmy zająć się rybołostwem, i pieniądze otrzymane będziemy przeznaczali na jedzenie i chorych. Chodzi nam tylko o narzędzia pracy. Sieci i łódki kosztują blisko 200 rubli. Zwracamy się przeto do towarzyszów krakowskich **o pomoc**. Powoli tu konamy, wyżyć nie jesteśmy w stanie.

Jeden dzień w Durazzo.

W paryskiem „Figarze" p. Raymond Recouly zamieszcza opis pobytu swego w stolicy Albanii, do której przybył na drugi dzień po ogłoszeniu stanu oblężenia.

— Wbrew mym oczekiwaniom — rozpoczyna opis — nie spotkałem się z żadnymi śladami rozruchów. Miasto, raczej miasteczko, jest zupełnie spokojne; ma wygląd jakby nieco zaspany. Zaraz przy wylądowaniu zapoznaje się cudzoziemiec z iście turecką dobrodusznością. Zaprowadzono nas do niewielkiej chaty, w której mieści się urząd policyjny, i zażądano paszportów. Oczywiście niema na świecie paszportu, któryby zaspokajał wszystkie formalności. Wszczętą na ten temat dyskusyę zażegnaliśmy wciśnięciem w rękę urzędnikowi pół medzidje (srebrna moneta wartości 20 piastrów). Ta sama manipulacya powtórzyła się przy rewizyi celnej ze skutkiem takim, że nie potrzebowaliśmy otwierać kufrów.

Po załatwieniu wstępnych formalności wybraliśmy się na spacer po mieście. Zabrało to nam 20 minut czasu. Wystarczały one na obejrzenie wszystkich ulic Durazza. Gdyśmy doszli do „zamku", aby przedstawić nasze papiery uwierzytelniające, wracały właśnie ze spaceru dzieci księcia Wilhelma Wieda. Mała, ładna, pięcio- lub sześcio-letnia dziewczynka biegła obok wózka, w którym leżał jej młodszy braciszek. Żołnierze, stojący na warcie, sprezentowali broń; na spotkanie dzieci wyszedł z domu nowy władca Albanii w towarzystwie angielskiego kapitana Armstronga i pułkownika holenderskiego Thomsona. Pobawiwszy się z dziećmi, książę udał się do fortyfikacyi, celem zwiedzenia nowo-założonych linij.

Wieczorem przed zamkiem przygrywała orkiestra austryackiego okrętu wojennego „Admirał Tegetthoff". Cała ludność Durazza zgromadziła się w pobliżu zamku. Wyglądało tu zupełnie sielankowo. Wśród oficerów spotykało się też wielu oficerów austryackich i włoskich, tych ostatnich w białych mundurach. Pod bramą zamku zjawia się księżna w towarzystwie dwu pań z dworu. Wygląda uroczo w letnim, jasnym kostyumie i dużym kapeluszu słomkowym. Przechodzi obok orkiestry grającej wiedeńskiego walca i znika w ogrodzie. Ale ogród jest niewielki i wkrótce księżna powraca, siada pod rozłożystem drzewem na ławce, o jakie 50 metrów od spacerującej publiczności, która wita ją ukłonami.

W ciągu pół godziny zrobiłem znajomości z ministrem oświaty, z sekretarzem spraw zagranicznych, który zawizował paszport przy stoliku w kawiarni, wreszcie z Turkhanem paszą. Dowiedziałem się o adresach posła austryackiego i włoskiego; każdy ma własną rezydencyę. Inni posłowie mieszkają w hotelu. O komforcie tam panującym lepiej nie wspominać. Kilka nędznych pokoików, w których mieszka po dwie lub trzy osoby. W sali restauracyjnej zasiadamy do stołu. Przewodniczy „uczcie" poseł rumuński, biorą udział poseł francuski i niemiecki. Przy sąsiednim stoliku zasiedli miejsca oficerowie holenderscy. Kuchnia nędzna. Na zapytanie, gdzie spędzi się wieczór, otrzymuję pobłażliwe uśmiechy.

— W Durazzo niema nawet kinematografu — wyjaśnia poseł francuski.

Nieco patryarchalnie i sielankowo spędzony dzień kończy się nareszcie partyjką „bridgea".

„Rosyjski" połów i przyrządzanie ryb.

W okolicy Astrachania odbywa się olbrzymi połów ryb, który urąga wszelkim pojęciom najskromniejszej hygieny. Połów ten jest jakby płuczkarnią złota, można stracić, ale można szybko zyskać wielki majątek i za taki środek uważają go przedsiębiorcy, z wyjątkiem kilku starych firm. Dlatego nikt nie troszczy się o przepisy sanitarne i dba się jedynie o rzeczy najbardziej konieczne przy urządzaniu np. składów. Przyrządzanie ryb odbywa się najczęściej na tratwach rybackich. Wszelkie odpadki, jak krew, wnętrzności, łuskę i gęstą ciecz słoną, w której przyrządza się ryby, wyrzucają rybacy do Wołgi, która poniżej Astrachania rozszczepia się na cały labirynt wąskich i płytkich kanałów o bardzo słabym prądzie.

Wyrzucone resztki nie odpływają więc, lecz pokrywają wodę bardzo grubą nieraz warstwą lepkiej, czarnej masy, która zatruwa wodę i powietrze. W tej samej wodzie płucze się i soli świeże ryby. Ale gorzej jest na lądzie zanieczyszczonym wszelkiemi nieczystościami. Gdy rzeka wzbiera, zalewa te miejsca, piwnice i izby, gdzie się przyrządza ryby, napełniając wszystko brudną wodą. Kadzie, w których soli się ryby, znajdują się zawsze w podziemnych schowkach, więc to zalewanie ich przez brudną wodę jest rzeczą zwykłą. — To wszystko przenika do ziemi i zatruwa wodę gruntową, tak, że często robotnicy, którzy po wypompowaniu wody chcieli oczyścić zalane kadzie, padali zemdleni, a nawet były wypadki zatrucia gazem ziemnym. Codziennie wyrzuca się do Wołgi 1500 tonn odpadków, nie wliczając w to odpadków z ryb. Władze sanitarne nie są w stanie przeprowadzać kontroli, bo mają tak mało ludzi, że zaledwie mogą czuwać nad własnymi statkami w delcie Wołgi.

Nic więc dziwnego, że w Astrachaniu panuje cholera, jak w bagnach Azyi. Te ryby i kawior astrachański rozsyła się potem po całym świecie, jako specyał rosyjski.

Rozmaitości.

Minister rosyjski o związkach robotniczych. Minister spraw wewnętrznych Makłakow opracował nowy projekt prawa o związkach i stowarzyszeniach. Projekt ten obszernie omawia sprawę związków robotniczych. Przedewszystkiem uważa minister za potrzebne ograniczyć prawo związków zawodowych do wydawania zapomóg na wypadek strejku. Uważa on za możliwe pozwolić związkom zawodowym na wydawanie zapomóg tylko przy ich strejkach, „które upływają spokojnie lub wybuchają w przedsiębiorstwach nie mających znaczenia społecznego lub państwowego“. Co do zebrań projekt przewiduje, że w zebraniach ogólnych związków, tworzonych dla robotników jednego przedsiębiorstwa, mogą brać udział tylko ci członkowie, którzy w danej fabryce przerobili dłużej niż rok. Ograniczone ma być i prawo wyborcze członków, a to w sposób następujący: „prawo wyboru członków zarządu i innych władz będą mieli tylko członkowie, liczący nie mniej niż 25 lat“. Ponieważ często członkami związków zawodowych są bezrobotni, którzy żyją na koszt pracującej ludności robotniczej, to i oni będą pozbawieni prawa głosu na zebraniach ogólnych. W porównaniu z obecnie obowiązującymi przepisami z dnia 17 marca 1906 r. nowy projekt prawa o związkach wprowadza znaczne pogorszenie.

Wyścig aeroplanowy naokoło ziemi. Z racyi wystawy wszechświatowej w San Francisco mają być w maju r. p. urządzone wyścigi aeroplanowe naokoło ziemi. Komitet wyścigowy utworzył dla współzawodników nagrody w wysokości 150.000 dolarów i złożył tę sumę w jednym z banków w Nowym Jorku. Spodziewa się przecież, że fabryki aeroplanów oraz prywatni miłośnicy sportu lotniczego złożą dalsze sumy, w celu powiększenia liczby owych nagród. Uczestnicy wyścigów muszą wznieść się w powietrze w San Francisco i muszą przylecieć do San Francisco. Ambasady i poselstwa Stanów Zjednoczonych zawiadomiły wszystkie rządy całego świata o tych wyścigach i spodziewają się, że owe rządy porobią dla uczestników wyścigów wszelkie możliwe ułatwienia. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wyścigi przyczynią się w wysokim stopniu do rozwoju awiatyki, ponieważ przy tej sposobności nasunie się moc nowych doświadczeń, które będzie można spożytkować następnie w dziedzinie awiatycznej.

Olbrzymi pożar w Paryżu. W nocy z 23 na 24 bm. zniszczona została przez pożar większa część magazynu towarowego „Generaux“, położonego w dzielnicy Lavilette w Paryżu. Dzięki pracy straży pożarnej, która ogień gasiła 33 sikawkami parowemi, uratowany został od niechybnego zniszczenia budynek, mieszczący drogocenne wschodnie dywany. Niewiadomo jeszcze napewno, jak wielką jest szkoda, która w każdym razie wynosi dwa miliony, według innego podania nawet 9 milionów franków. Z dzielnicy bardzo ludnej przybywały na miejsce katastrofy niezliczone tłumy, trzymane przez policyę w należytem oddaleniu. Przyczyna pożaru dotąd nie jest wyjaśniona i zapewne nigdy wiadomą nie będzie. Wielka część towarów spalonych nie była ubezpieczona.

Morderstwo rabunkowe w pociągu. Na dworcu w Wanne we Westfalii odkryto morderstwo rabunkowe. Personal kolejowy znalazł w przedziale czwartej klasy zwłoki mężczyzny z poranioną klatką piersiową, powieszone na haku. Papiery znalezione przy trupie wskazują, iż ofiarą jest Węgier nazwiskiem Janos Stepko. Przy zamordowanym znaleziono 250 koron. Dotąd policya na trop zbrodniarza nie wpadła.

Jubileusz pospiesznej prasy drukarskiej. W Eisleben, w miejscu urodzenia Fryderyka Koeniga, obchodzono stuletnią rocznicę wynalezienia pospiesznej prasy drukarskiej. Wynalazcą jej był wspomniany Koenig. Prasa pospieszna wywołała zupełny przewrót w przemyśle drukarskim, a szczególnie w gazeciarstwie. Pierwszą maszynę pospieszną zakupiła angielska gazeta „Times“. Podczas uroczystości składających się z bankietów, zebrań i pochodów, odsłonięto pomnik Koeniga w obecności władz państwowych i przedstawicieli przemysłu drukarskiego. Na uroczystości wysłało także przedstawiciela swego angielskie „Times“.

Pod protekcyą Rasputina. Osławiony czarnoseciniec i szpicel profesor Mereżkowskij, oskarżony o gwałcenie małych dziewczynek, ukrywający się obecnie za granicą, za pośrednictwem pewnego dygnitarza posłał do „starca“ Rasputina list z prośbą o pomoc. Bardzo charakterystyczny ten list ogłasza obecnie „Russkoje Słowo“. Mereżkowskij pisze:

„Od Was, Szanowny Grzegorzu Jefimowiczu, zależy powrót mój do kochanej przez nas wszystkich Rosyi. Pomówcie z J. Szczegłowitowem (ministrem sprawiedliwości), a wszystko uda się pomyślnie. W ministeryum oświaty warunki składają się doskonale.

Z Wami ma jeszcze pomówić o mnie ks. W. Meszczerskij. Jeżeli okaże się niemożliwym powrót mój do Rosyi — niech przynajmniej wolno mi będzie bez obawy mieszkać za granicą. Jeślim winien — oświadcza wkońcu profesor M. — pokutuję teraz za swe winy. Jak zwierz ukrywam się przed ludźmi. Koledzy partyjni ze śmiechem plują mi w oczy. Grzegorzu Jefimowiczu! Poradźcie co robić? Uratujcie tonącego. Sługa boży (!) Mereżkowskij“.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w niedzielę 28 czerwca br. o godzinie 10 rano w sekretaryacie organizacyi politycznej (Dunajewskiego 5, II p.).

* **Organizacya polityczna w Krakowie.** Wkładki do organizacyi politycznej przyjmuje dyżurny w niedziele i święta od godz. 10—1 w południe w Związku stowarzyszeń robotniczych (Dunajewskiego 5, III. p.). W poniedziałki i czwartki od godz. 7—8 wieczorem w sekretaryacie P. P. S. D. (Dunajewskiego 5, II. p.).

* **Odznaki, breloki i szpilki** metalowe P. P. S. D. są do nabycia u skarbnika komitetu miejscowego P. P. S. D., Dunajewskiego 5, II. p., oficyny na prawo, codziennie od godz. 7 do 9 wieczór.



RZĄDOWO UPRAWNIONA

FABRYKA WÓD MINERALNYCH SZTUCZNYCH i SPECYALNYCH LECZNICZYCH

pod firmą

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy 4

wyrabia pod kontrolą komisyi przemysłowej Towarz. Lek. krak. polecone przez toż Towarz. **WODY MINERALNE**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej Vichy, Maryenbadzkiej, Hombrg, Kissingen, tudzież **specyalne lecznicze**, jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jarorskiego. — Sprzedaż częściowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie franko.



„THE GRESHAM"

Tow. ubezpieczeń na życie w Londynie

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	34,695·374·—
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910	„	251,366.657·—
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa . .	„	642,829.228·—
4. Nadwyżka z dn. 31 grudnia 1910	„	10,616.240·—
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	824.206·—
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	6,808·941·—
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	941.612·—
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	2,041.481·—
	K	10,616.240·—

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia.

Szczególnie korzystne warunki **przy pokryciu polic.**

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic **z gwarancyą 3%**.	Specyalna **taryfa z renta dla wychowania** [illegible] inne nowe korzystne taryfy.

Informacye i prospekta darmo!

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń I., Gesolastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.

Już wyszedł z druku nowouzupełniony

SKOROWIDZ

Jana Bigi, c. k. kontrolora poczt we Lwowie

zawiera: Sądy, Prokuratorye, Dyrekcye okręgu skarbowego, Posterunki żandarmeryi, Komendy wojskowe, Rady powiatowe, Urzędy podatkowe, parafialne, Spis ludności z roku 1910 itd. itd.

Niezbędny podręcznik dla każdego Urzędu i biura.

Do nabycia w każdej księgarni lub wprost u nakładcy: **Drukarnia Ignacego Jaegera, Lwów, Pasaż Hausmana L. 5.**

Cena egzemplarza **7 Kor. 50 hal.**, porto poleconej przesyłki 45 hal., **razem 7 Kor. 95 hal.**

Wysyłka następuje tylko za gotówką.

Baczność!

2000 par bucików płóciennych białych i popielatych według życzenia — od Nr. 35—38 **kor. 3·—**, od Nr. 39—42 **kor. 3·20**, oraz wielki wybór bucików męskich damskich i dziecinnych sprzedaję o



40% niżej cen fabrycznych do nabycia w sklepie obuwia

H. TIMBERG
Kraków, Miodowa 6.

Nie omieszkajcie korzystać z nadarzającej się sposobności.

Rowery „Styria" oraz „Dürkopp-Diana"

są pierwszorzędnymi markami znawców.

Zastępstwa w każdej większej miejscowości.

Zastępców podaje oraz katalogi polskie darmo i opłatnie wysyła, największa w Austro-Węgrzech fabryka rowerów:

STYRIA & DÜRKOPPWERKE A. G. GRAZ.

ZASTĘPSTWO NA KRAKÓW: **GERTLER i BRAND**

Kraków, ulica Wiślna L. 6.

SZKOŁA BUCHALTERYI I NAUK HANDLOWYCH

MAURYCEGO SCHAPIRY

::: egzaminowanego nauczyciela :::

w Krakowie, ul. Starowiślna 41

przygotowuje do egzaminu **w Akademii handlowej w Krakowie, Lwowie** lub **Wiedniu** z następujących przedmiotów: **z buchalteryi pojedynczej i podwójnej** (z uwzględnieniem metod: włoskiej, amerykańskiej, niemieckiej i francuskiej), **korespondencyi handlowej** (polskiej i niemieckiej), **rachunków kupieckich i bankowych**, oraz **stenografii polskiej i niemieckiej.**

Wyżej wymienionych przedmiotów udziela się także **listownie w języku niemieckim.**

Wreszcie cel upragniony osiągnięty.



Po wieluletnich badaniach i doświadczeniach możemy, oparci na zadziwiających rezultatach, stwierdzić, że tylko przy użyciu **Kremu „Splendor"** osiągnąć można białą, delikatną, aksamitną, piękną, świeżą, podziwienia godną cerę; znikają piegi, plamy, zaczerwienienia, bruzdy itd. **Krem „Splendor"** jedynie daje prawdziwą piękność; setki osób o twarzach zeszpeconych, zmieniają się tak dalece, że zwracają uwagę świeżością i pięknością swej cery. Szanowne Panie! Radzimy Wam, byście używały jedynie **Kremu „Splendor"**, który chemicznie zbadany, okazał się zupełnie nieszkodliwym do pielęgnowania twarzy i rąk i jest ogólnie polecany.

1 pudełko **kremu „Splendor"**, wystarczające na szereg miesięcy, Kor. 4·—, 1 pudełko **pudru „Splendor"** K 1·50, **mydło „Splendor"** K 1·20.

Skład główny **Lloyd Apotheke, Triest.**

W Krakowie do nabycia w znanych aptekach i składach perfumeryi.

Bliższych objaśnień na żądanie kartą korespondencyjną udzieli dyskretnie **C. Capoblanco, via Ponterosso Nr. 3, Triest.** Wysyłki uskutecznia się szybko za nadesłaniem gotówki lub za pobraniem.

Ważne dla Pań!

Nadszedł świeży wielki transport Porcelany karlsbadzkiej

Sprzedaję takową **na wagę** po cenach dawniejszych. Także do sprzedania szkło i majolika luksusowa po bajecznie niskich cenach. — Puszki na lody i maku[illegible] w każdej wielkości na składzie.

M. Zangen, Kraków, ulica Sławkowska L. [illegible]

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Adam Kropatsch.** — **Drukarnia Ludowa, Kraków**, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).